Rok 2. Nr. 297. Sosnowiec, piątek 23 grudnia 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘ

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.00**

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski. FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki.

Zjazd 5-ej dywizji sybiryjskiej.

WARSZAWA, 22.12 (wł.) Z okazji nadchodzącego 10 lecia 5-ej dywizji sybirskiej odbędzie się posiedzenie organizacyjne 15-go stycznia 1928 r. o godzinie 10 ej rano w 21 warszawskim pułku piechoty, Warszawa cytadela, kasyno oficerskie.

Przybycie hr. Zdzisława Tarnowskiego do Tarnobrzega.

KRAKOW, 22.12 (wł.) Z Tarnobrzega donoszą, że zdołano uratować około 50 proc. zbiorów, które znajdowaly się w pałacu dzikowskim, narazie złożono je pod gołem niebem. Właściciel Dzikowa hr. Zdzisław Tarnowki, mimo niedomagań sercowych przybył na miejsce wypadku i sam kieruje akcją ratowniczą.

Dochodzenia, w celu wykrycia przyczyny pożaru nie dały dodatniego wyniku. Najprawdopodobniej pożar wybuchł z powodu nieumiejętnego obchodzenia się służby z centralnem ogrzewaniem.

Sowiety drżą przed hegemonją Polski nad państwami bałtyckiemi

MOSKWA, 22.12 Prasa sowiecka omawiając złozoną przez nowego premjera estońskiego w zgromadzeniu państwowem deklaracje, oświadcza, iż zwrot do przyjacielskiej współpracy z Polską i poprawnych stosunkach z Sowietami nie oznacza nic innego, jak poddanie się pod hegemonję polityczną Polski.

Urzędowe „Izwiestja" zaznaczają, iż proletarjat Związku sowieckiego nie dopuści do stworzenia u drzwi jego własnego domu jawnej bazy dla antysowieckich zakusów.

Zjazd agrarjuszy w Warszawie.

WARSZAWA, 22.12. (wł.) Przed dwoma dniami obradowała w Warszawie rada główna obozu agrarjuszy. Na porządku obrad była sprawa wyborów, oraz sprawy organizacyjne.

Zjazd na skutek jednomyślnej uchwały, postanowił wysłać do marszałka Józefa Piłsudskiego depeszę następującej treści:

„Zjazd rady głównej obozu agrarjuszy składa ci, Panie Marszałku, wyrazy czci i hołdu, jako pierwszemu budowniczemu Polski. Jako pierwsi agrarjusze stajemy przy Tobie, Panie Marszałku, aby pod Twoim przewodem pracować nad rozwojem rolnictwa, co da moc państwu, a obywatelom dobrobyt".

Tragedja łodzi podwodnej S. 4.

Daremny wysiłek nurków.

PROVINESTOWN, 22. 12. (wł.) Władze, zajmujące się ratowaniem zatopionej łodzi podwodnej S. 4, oznajmiły wczoraj późnym wieczorem, że lina, przy pomocy której starano się wydobyć na powierzchnię łódź, zerwała się z powodu ogromnych fal, a łódź poszła znów na dno morskie. Dziś rano znaleziono z powrotem łódź podwodną i założono rurę, przez którą w ciągu 5 godzin wpompowano powietrze do kamery torpedowej. Nurkowie, którzy dotarli do łodzi nie zdołali zauważyć wewnątrz żadnych objawów życia.

Bankiet na cześć Primo de Rivery.

MADRYT, 22 12 (wł.) Narodowy komitet hiszpański dla handlu pozamorskiego wydał wczoraj bankiet na cześć Primo de Rivery.

Na bankiecie obecni byli wszyscy członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele izb handlowych w Buenos Aires i Hawannie oraz przedstawiciele wszystkich izb handlowych na półwyspie.

Pomoc finansowa dla Prus Wschodnich.

BERLIN, 22 12 (wł.) „Vossische Zeitung“, ogłaszając uchwałę gabinetu Rzeszy w sprawie programu pomocy finansowej dla Prus Wschodnich, utrzymuje, że przewidywane subwencje rządu Rzeszy dla tej prowincji mają wynosiś około 60 miljonów marek, subwencje państwa pruskiego od 10—12 miljonów, tak, iż cała pomoc wynosiłaby 72 miljony marek. Komunikat o akcji pomocy dla Prus Wschodnich jest według dziennika, utrzymany w zdaniach ogólnych, ze względu na to, iż istnieje obawa, że inne kraje i obszary pograniczne mogą zażądać pomocy dla siebie. Bawarja i Saksonja już wystąpiły z takiemi żądaniami, twierdząc, iż jako kraje graniczące z Czechosłowacją, posiadają one obszary zagrożone pod względem kulturalnym.

Utworzenie nowych poselstw.

BUKARESZT, 22 12 (wł.) Parlament uchwalił utworzenie poselstw w Kairze, w Rio de Janeiro, w Rydze i Genewie przy lidze narodów.

Zamknięcie sesji sejmowej.

RYGA, 22.12 (wł.) Sesja sejmu została zamknięta. Sejm zbierze się 20 stycznia. Jest rzeczą możliwą, że o ile zostanie utworzony gabinet, sejm zostanie zwołany na nadzwyczajne posiedzenie.

Przybycie Parkera Gilberta do Nowego Jorku

NOWY JORK, 22.12 (wł.) Przybył tu z Berlina generalny agent do spraw odszkodowań Parker Gilbert.

George Guynemer w Turcji.

KONSTANTYNOPOL, 22.12 (wł.) Lotnik George Guynemer wylądował w Adalji w Turji.

Lotnicy francuscy w La Paz

LA PAZ, 22 12 (wł.) Wylądowali tu lotnicy francuscy Coster Le Brix.

Rekord światowy wytrzymałości lotu

NOWY JORK, 22 12 (wł.) Lotnik Bert Acosta zamierza na samolocie typu „Fokker“ pokonać rekord światowy wytrzymałości lotu.

Zgon księdza jadącego z wijatykiem w katastrofie samochodowej

BERLIN, 22 12. Proboszcz katolicki ks. Wassmann, jadąc ze Św. Sakramentami do umierającego, uległ wypadkowi samochodowemu, ponosząc śmierć na miejscu. Dwaj ministranci odnieśli bardzo ciężkie obrażenia.

Wielka przędzalnia w Łodzi pastwą płomieni

ŁODŻ, 22 12. W Łodzi przy ul. Trębackiej wybuchł wczoraj groźny pożar w przędzalni Fogla. Pożar trwał przeszło 2 godziny. Pastwą ognia padł dwupiętrowy budynek fabryczny. Straty wynoszą przeszło 400 000 zł. Zapasy przędzy spopęly.

Ze względu na rozmiary pożaru akcją kierował osobiście wojewoda Jaszczołt. Przędzalnia ubezpieczona była na sumę 60.000 dolarów.

Walka o dwie ideologje.

Oddychamy już w pełni atmosferą wyborczą. Jesteśmy w tym gorączkowym okresie, kiedy dzień prawie każdy przynosi nam w spodziewanym układzie sił politycznych w państwie cały szereg nowych możliwości, których jeszcze wczoraj albo się nie brało zupełnie w rachubę, albo koło których snuły się tylko luźne przypuszczenia. Jest to bowiem okres, kiedy poszczególne kierunki i grupy polityczne wytężają wszystkie swe siły, czynią najbardziej karkołomne skoki, aby utrzymać się na fali parlamentarnego życia, a nawet dalej, aby w tem życiu zająć, jeżeli nie dominujące, to w każdym razie silne stanowisko.

Okres jednak wyborczy bieżący, który my przeżywamy, ma specyficzny charakter, jest szczególnie brzemienny w skutki. W nim bowiem rozegra się generalna batalja między Polską wczorajszą a dzisiejszą, między Polską reakcyjną a demokratyczną.

Aczkolwiek i w poprzednich wyborach istota walki była w szerokiem jej ujęciu ta sama, nie było jednak wówczas w społeczeństwie tej skrystalizowanej świadomości, gdzie jest granica, któraby — że tak się wyrazimy — w sposób plastyczny wskazywała, w jakim punkcie kończy się reakcja, a zaczyna demokracja. Przeciętny wyborca, który trzymał wówczas w swem ręku jakąś bibułę agitacyjną i sylabizował jej treść, nie zdawał właściwie sobie sprawy o co chodzi. Czy bowiem czytał plakat wyborczy narodowej demokracji i „Piasta“ czy „Wyzwolenia“, czy wreszcie P. P. S. z trudem mógł się dopatrzyć jakiejś między nimi różnicy. Wszystkie one poprzetykane były tymi samemi, do niczego później nie zobowiązującemi frazesami. Gdzie więc był reprezentowany jego istotny interes, gdzie byli jego właściwi trybuni, tego on nie wiedział i nie mógł nawet wiedzieć. Ci i tamci operowali jednemi hasłami, ci i tamci używali wielkiego słowa „demokracja“ nadaremno.

Ta granica została przed półtora rokiem, w pamiętnych dniach majowych, zupełnie wyraźnie wytyczona, unaoczniona. Podzieliła ona społeczeństwo na dwa obozy. Jeden z nich pobity, zepchnięty do roli opozycji najdalej idącej, do roli negatywnej. Drugi obóz, budujący nową demokratyczną Polskę, dla której podwaliną, kamieniem węgielnym jest spuścizna powstań narodowych i wielkiego buntu legjonów z ich wodzem marszałkiem Piłsudskim na czele. Wprawdzie jest jeszcze trzeci obóz, (o mniejszościach nie mówimy), składający się z P.P.S. i Wyzwolenia, który zwalcza oba pierwsze, ten jednak przy walnej batalji, jaką będą obecne wybory nie wchodzi w rachubę. Ma on swój ściśle określony teren działania, poza który z natury swego stanowiska socjalnego i możliwości wyjść nie może.

Społeczeństwo więc w swej ogólnej masie będzie się musiało w wyborach wypowiedzieć, czy chce: 1) Polski przedmajowej, a więc reakcyjnej, skorumpowanej, słabej nazewnątrz i nie skonsolidowanej wewnętrznie, Polski staczającej się w dziedzinie gospodarczej do przepaści, Polski prywaty, czy 2) pomajowej Polski demokratycznej z ustabilizowaną gospodarką, wznoszącej się w polityce ogólno-światowej do stanowiska mocarstwowego, Polski silnej wewnętrznie i zewnętrznie. To będzie obecnie tą właściwa istotą walki wyborczej. Przeciętny więc wyborca, którego głos decyduje o układzie sił politycznych w każdem demokratycznem państwie, a więc zadecyduje obecnie i u nas, będzie obecnie wiedział, o co chodzi.

Będzie sobie zdawał sprawę, że odbywa się walka z jednej strony o reakcję, z drugiej o demokrację, z jednej strony o ideologję zdyskwalifikowanych Korfantych, zamkniętych w więzieniu za malwersację Dymowskich, Popielów i t. podobnych działaczy „narodowych“ jednem słowem o „obóz Wielkiej Polski“ z przybudówkami, z drugiej — o ideologię, której przewodził i dotychczas przewodzi wódz demokracji polskiej i to nie teoretycznej, lecz demokracji czynu — marszałek Józef Piłsudski.

Dobrobyt miasta stwarza wieś zamożną

Jednym z ulubionych motywów zawodowej agitacji przedwyborczej jest podkreślenie i zaognienie niechęci między wsią a miastem.

Za parę tygodni posłyszymy na wszystkich wiecach wiejskich dosadne epitety pod adresem „darmozjadów miejskich“ — w miastach wierne echo odpowie „lichwierzom chłopskim i obszarniczym“.

Niesmaczna i szkodliwa to zabawa. Należałoby raz zrozumieć, że naród stanowi jednolity organizm, w którym wszyskie części muszą się rozwijać równomiernie, a niedomaganie jednego członka jest niedomaganiem całości.

Czyż możliwy byłby świetny rozwój miast niemieckich bez jednoczesnogo rokwitu rolnictwa? Sprzeczność interesów między wsią a miastem jest tylko pozorem, cyfry i rzeczywistość stwierdzają wręcz przeciwnie daleko idąca solidarność.

Weźmy dla przykładu ceny zboża. W 1922 r. mieliśmy niskie ceny żyta. Czy miasta na tem skorzystały? Przeciwnie, w roku 1923/4 obszar zasiewów zmiejszył się o 200 tys. hektarów, produkcja zmalała i miasta skazane były na import kosztownej zagranicznej mąki przennej.

Skutki złej organizacji handlu zbożem, czy nieurodzaju ponosi jednako ludność miejska i wiejska. Narzekamy wszyscy i słusznie na wysokie ceny chleba. Ale czemu tę drożyznę przypisać?

Jeżeli cenę kilograma przenicy przyjmiemy za 100, to cena chleba pszennego w Polsce wynosi około 200 (w 1925 r. doszła do 350), natomiast we Francji nie przekracza 140. W wyniku, mając najtańsze zboże, mamy najdroższy chleb.

Oczywiście we wspólnym interesie producenta i konsumenta leży, aby tę rozpiętość cen zmniejszyć: lepsza organizacja handlu, młynarstwa i wypieku, oto wspólne zadania do spełnienia.

Miasto jest rynkiem zbytu dla rolnika. Wieś rynkiem zbytu dla przemysłowca. Obie wielkie dziedziny produkcji mają wyraźny interes w podniesieniu siły nabywczej swoich klientów.

Dobrobyt miasta możliwy jest tylko wśród zamożnych wsi.

Więc nie dawajmy posłuchu wiecowemu krzykactwu i nie dajmy się zepchnąć z drogi wszechstronnego rozwoju gospodarczego uwzględniającego równomiernie wszystkie gałęzie produkcji narodowej.

Ze zjazdu inwalidów w Kielcach.

W lokalu kina „Czwartek“ odbył się ubiegłej niedzieli zjazd inwalidów wojennych województwa kieleckiego. Na zjazd przybyło ogółem przeszło 300 członków ze wszystkich powiatów województwa. Zjazd zagaił p. Duro Konrad, prezes koła częstochowskiego, który na wstępie zaznaczył, iż zjazd ma na celu protestowanie przeciwko krzywdom. Koncesjonarjusze sklepów tytoniowych opodatkowali się po 100 zł. dla stworzenia specjalnego funduszu do walki. Wobec tego inwalidzi muszą zebrać własny fundusz obronny.

Przystąpiono natychmiast do składek w wysokości 1 zł. Następnie wyświetlono film, odtwarzający pobyt Marszałka Piłsudskiego w Genewie. Przy każdem pojawieniu się na ekranie Marszałka na sali podnosił się huragan oklasków i okrzyków na cześć „Dziadka“.

Na przewodniczącego zjazdu został wybrany Frolewicz Donat przewodniczący zw. inwalidów wojennych zarządu wojewódzkiego.

Otóż przez faworyzowanie członków koła Sosnowieckiego i udzielenie im głosu poza kolejką

wywołał on protesty zebranych, a następnie na wniesioną do głosowania rezolucję hołdowniczą dla marszałka Piłsudskiego, p. Flerowicz wniósł rezolucję, w myśl której zjazd powinien był potępić działalność marszałka Piłsudskiego, który jakoby doszedł do władzy przy pomocy masy pracującej, jednakże dla niej nic nie zrobił.

Olbrzymia większość wśród wielkiej wrzawy zażądała usunięcia przewodniczącego, na miejsce którego został obrany p. Wośniczka Kazimierz, przewodniczący koła kieleckiego.

Po uchwaleniu rezolucji wszyscy uczestnicy zjazdu uformowali się w czwórki i w pochodzie udali się najpierw do p. wojewody, następnie do prezesa izby skarbowej, u których specjalnie wyloniona delegacja złożyła swoje petycje.

ożenił się z nią, jako wdowa z 3 dzieci, że nie wniosła mu dużego majątku i t. p. Lecz żona jego wszystko pokornie znosiła, a 51-letni P. planował straszną zbrodnię.

Od 2 miesięcy 14 letnia Stasia zaczęła niedomagać. Straciła apetyt, skarżyła się na mdłości, na różne bóle wewnętrzne, dostawała zawrotu głowy i t. p. Matka jej nie zwracała początkowo żadnej uwagi na nienormalny stan swej córki, lecz gdy trwało to długo, zawezwała doktora, który u chorej stwierdził nader anemiczny wygląd i nienormalną twardość brzucha. Zaniepokojony tem i oznakami, zawezwał dziewczynkę do osobnego pokoju, gdzie po krótkiem wypytywaniu dowiedział się, że już od 2 lat dziewczynkę męczył po nocach... jej 51 letni ojczym.

14 letnia Stasia ma zostać matką.

Zwyrodniały ojczym został aresztowany.

Straszny pożar w zamku hr. Tarnowskiego w Dzikowie.

Donoszą z Tarnobrzega, że z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w zamku Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Prawie cały zamek wraz z bezcennemi zbiorami i bibljoteką zgorzał niemal doszczętnie. Uratowano tylko częściowo lewe skrzydło zamku. W pokojach mieszkalnych pałacu przebywały w chwili krytycznej matka Zdzisława hr. Tarnowskiego Zofja i ks. Radziwiłłowa, które zdołano uratować.

W akcji gaszenia pożaru brała udział miejscowa straż pożarna, służba folwarczna, urzędnicy zarządu dóbr i młodzież. Przy gaszeniu pożaru zginęło około 9 osób, między innemi syn koniuszego Froyer. Dokładnej liczby ofiar dotychczas nie ustalono. Właściciel zamku w Dzikowie nie był obecny w czasie katastrofy.

Radjo pogromcą alkoholu.

Popyt na szlafroki — upadek alkoholizmu.

Anglicy fabrykanci szlafroków i pantofli nie robili nigdy tak świetnych interesów, jak teraz.

Wedle sprawozdania ich trustu, produkcja wzrosła w ciągu ostatnich lat o 130 proc. i z każdym miesiącem wzmaga się zapotrzebowanie na wygodne, domowe obuwie i miłe szlafroki zarówno męskie, jak i damskie.

Prezydjum trustu zauważyło, iż interesy poprawiły się od czasu rozwoju radjofonji.

Zamiast błąkać się po mieście i zdzierać skórzane obuwie — przesiadują Anglicy w domu i łapią fale z różnych stacji nadawczych.

Radości fabrykantów nie podzielają właściciele barów.

Zmniejsza się bowiem ich klientela i zauważyć się daje mniejszy popyt na whisky.

W tym roku wypito w Anglji o 1 326 000 galonów spirytualji mniej, niż przed trzema laty, gdy radjofonja nie była jeszcze tak spopularyzowana jak w obecnej dobie.

Straszna zbrodnia ojczyma, ujawniona po 2 latach.

W r. 1920 P. P. z zawodu tkacz, zamieszkały w Tomaszowie, ożenił się z wdową, mającą dwoje dzieci, z których jedna była jasnowłosa Stasia mająca wówczas 7 lat. P. był spokojnego usposobienia, zarabiał nieźle, to też nigdy nie dochodziło między nim a żoną do kłótni. Lecz od jakiejś 2 lat, P. zaczął pić i z tego powodu działy się w jego domu różne awantury. Zaczął on wymawiać żonie, że

Pojedynek uczącej się młodzieży.

Koło L. O. P. P. przy gimnazjum państwowego im. Staszica w Sosnowcu nadesłało nam odezwę następującą:

Do wszystkich uczeni i uczniów szkół średnich na terenie kuratorjum krakowskiego.

Koleżanki i Koledzy! Wojna przyszłości to wojna powietrzna. Od sił lotnictwa będzie zależała potęga i zwycięstwo Ojczyzny.

Za lat kilka staniemy w szeregach dorosłego społeczeństwa, będziemy obywatelami, którym zostanie poruczona troska o Matkę naszą, Ojczyznę!

Już teraz musimy dowieść, że rozumiemy i kochamy trud, jaki ma spaść na nas. Pokażmy, iż rozumiemy wielką ideę, iż nie brak nam zapału i poświęcenia.

Jak sami wiecie, współudział młodzieży szkół średnich na terenie kuratorjum krakowskiego w pracach L. O. P. P. jest nieznaczny. Chcąc wzbudzić zainteresowanie dla prac i idei ligi wśród młodzieży szkolnej, urządzamy pojedynek. Cel pojedynku polega na wykazaniu największego zapału w organizowaniu kół L. O. P. P. wśród młodzieży szkół średnich.

Warunki pojedynku są następujące:

1. Do konkursu stawać mogą wszystkie średnie zakłady naukowe na terenie kuratorjum krakowskiego.

2. Szkoła, która w określonym czasie zdoła pozyskać największą ilość członków (w stosunku do ilości uczniów), otrzymuje nagrodę w postaci 5 ciu biletów na przelot z Katowic do Krakowa i z powrotem, a w razie nieruchomienia linji lotniczej Kraków—Katowice, 3 bilety na przelot z Krakowa do Warszawy i z powrotem. Pozatem zwycięskie koło otrzymuje nagrodę w postaci statuetki. Dla organizatorów koła przeznaczone są żetony.

3. Zgłoszenia oraz ścisłe [illegible] ne co do ilości członków i ... organizowania koła muszą nosić podpisy zarządu koła i dyrektora, względnie jednego z członków rady pedagogicznej.

4. Zgłoszenia muszą zawierać zobowiązania poszczególnych zarządów kół, że koło dane będzie istnieć przynajmniej 1-VIII 1928 r.

5. Termin nadsyłania zgłoszeń trwa ściśle od 1-XII-27 r. do 1-V 28 r. włącznie.

6. Rolę arbitra pełnić będzie komitet miejski miasta Sosnowca, do którego należy nadsyłać wszelkie dane, dotyczące konkursu. Adres Komitetu L. O. P. P. Sosnowiec, ul. Kościelna Nr. 6.

Rzucamy wyzwanie Wam, Koleżanki i Koledzy, bo wierzymy, że staniecie do szlachetnego pojedynku.

Pamiętajcie, że nie możemy zostawiać w tyle za resztą młodzieży polskiej! Wszak w Warszawie większą część kół L. O. P. stanowią koła młodzieży szkolnej.

Pamiętajcie, że każdy członek L.O.P.P. — to budowniczy potęgi Polski

Kurator koła: T. Pawłowicz.
Sekretarz: E. Wierzbicki.
Prezes: M. Brzozowski.

Ps. Prasa, wychodząca na terenie woj. kieleckiego i krakowskiego proszona jest o przedruk powyższej odezwy.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

133.

Okno celi Ranoir'a wychodziło na ogródek wewnętrzny, w którym chorzy codziennie odbywali przechadzki. Był to przepis obowiązujący. Zabezpieczone one były dwiema mocnemi sztabami żelaznemi, ale dość było usunąć jedną z nich, by przez utworzony otwór mógł przecisnąć się człowiek tuszy średniej, jak Ranoir. Ogród otoczony był murem, za którym znajdowały się mury inne.

Ranoir, znający zakład, wiedział dobrze o tych przeszkodach. Zbadał on cały rozkład budowli pod względem możności ucieczki i miał plan gotowy.

Przez cały tydzień każdej nocy, od godziny trzeciej do czwartej, gdy utrudzony czuwaniem dozorca, przymykał oczy, by zdrzemnąć się na chwilę. Ranoir powoli, ostrożnie i cierpliwie piłował kratę swej klatki. Mały, lecz doskonały pilnik jego za szmetem, przyszanym zaledwie o kilka kroków, dzielnie przegryzał żelazo coraz głębiej i głębiej.

Do następnej niedzieli praca była już ukończona. Paweł nie oddzielił zupełnie sztaby od muru, ale potrzebował już tylko kilkoro razy pociągnąć pilnikiem, by oderwać ją ostatecznie. Miał to uczynić w chwili ostatniej.

Rano, na małym pasku papieru napisał słowa następujące:

Sit przy uwe nieśmi unto weśre ardiso dęodzi iesd esiąt omon ęwiecz no oremu usi bran mab iecy elle wilneza danse murza espres kladuo diap razm reswo ójożż.

Podczas śniadania rzekł do nadzorcy:

— Za godzinę przyjdzie do parlatorjum moja żona. Chciałbym ofiarować jej bukiecik na dowód, że myślę o niej. Pan wie jaka ona dla mnie dobra.

— Bukiecik, i owszem. Ale skąd go wziąć?

— Niech pan zaprowadzi mnie do ogrodu. Widziałem tam pod murem niezapominajki, stokrotki i inne kwiatki skromne. Więcej nie potrzeba.

— Zgoda—odrzekł dozorca — skoro sprawi to panu przyjemność.

W taki sposób Ranoir ofiarował Perrinie, wraz ze znaczącem spojrzeniem, bukiecik, obwiązany paskiem papierowym, zapewne dlatego, by nie powalała sobie palców.

— Skromne kwiatki—rzekł do niej — ale potrafisz ocenić moje dobre chęci. Zebrałem je w ogrodzie zakładu.

— Dziękuję ci. Postawię je na kominku, by zapachem swoim przypominały mi ciebie.

Ranoir spoglądał na nią zdziwiony. Sposób jej wyrażenia się nie odpowiadał zwykłemu wychowaniu takich dziewcząt. Widział, że ten dar drobny wzruszył ją, że zawsze była dla niego poświęcająca się i wierną, jak pies swemu panu.

Czuł, że przywiązał się do niej, tembardziej, iż wypadki rozdzielały ich bezustannie i stawiały przeszkodę trudną do przebycia.

Jakże żałował i skradzionego majątku zarówno dla siebie, jak i dla niej!

Nienawiść jego do hrabiny Luizy wzrastała, jak sęp szarpała mu mózg, doprowadzała go do wściekłości. Zdawało mu się, że od zaspokojenia jej zależy życie jego. Do tego celu zwracały się wszystkie myśli jego i czyny.

Myśl o zbrodni nęciła go z siłą nieprzepartą.

XLIX.

Perrina Campron po wyjściu z zakładu w Bicetre odwinęła z bukietu papier i ze zdziwieniem odczytała słowa następujące:

„Przynieś mi w środę o dziesiątej wieczorem ubranie cywilne za mur zakładu, oraz mój nóż".

— Już, dzięki temu małemu pilnikowi — pomyślała. — Ale ten nóż mię przestrasza. Co on chce z nim robić? Zapewne, dla obrony w danym razie.

Na trzeci dzień o dziesiątej wieczorem, ułożywszy kołdrę na łóżku, tak, by naśladowała postać nakrytego człowieka i nałożywszy u jednego jej końca czapeczkę wełnianą, odchylił przepiłowaną sztabę żelazną, przesunął się na drugą stronę okna, zastawił sztabę napowrót i spuścił się do ogrodu.

Chodziło teraz o przedostanie się za mur wysoki, otaczający ogród.

Ranoir miał z góry obmyślona marszrutę. Wdrapał się naprzód na daszek, który ułatwił mu wejście na mur poprzeczny, prowadzący do ściany obwodowej, a z której następnie zeskoczył na gazon. Skok ten z wysokości sześciu metrów, na kilka chwil ogłuszył go. Przytulił się do ściany i przez kilka minut nadsłuchiwał uważnie.

c. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 23 Piątek	
	Dziś: Wiktorji
	Jutro: Adama i Ewy.
	Wschód słońca 7.43
	Zachód „ 3.27

RADJO.

Piątek — 23 grudnia.

KATOWICE

15.00 Komunikat polskiego zw. zrzesz. gosp. woj. śl.
16.40 Transmisja z Warszawy.
17.15 Komunikaty wydz. skarb.
17.20 Odczyt „Gwiazdka na obczyźnie".
17.45 Transmisja z Warszawy.
19.00 Komunikaty.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Historyczne i liturgiczne znaczenie obrzędów adwentowych. Wigil i Bożego Narodzenia i choinki"
19.55 Transmisja z Warszawy.
22.00 Komunikaty.

WARSZAWA.

11.40 Komunikat P. A. T.
12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
14.40 Komunikaty P. A. T.
15.00 Komunikaty: meteorologiczny. gospodarczy.
16.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych
16.40 Odczyt p. t. „Boże Narodzenie w zwyczajach ludowych"
17.15 Komunikaty P. A. T.
17.20 Odczyt pt. „Okręgi hodowli koni w Polsce"
17.45 Koncert w wykonaniu orkiestry pod dyrekcą Bazylego Zabrzyckiego.
18.55 Komunikaty P. A. T.
19.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.
19.15 Rozmaitości.
19.30 Odczyt pt. „Igrzyska Olimpijskie".
19.55 Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki"
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z filharmonji warszawskiej.
22.00 Sygnał czasu i komunikat lotniczo meteorologiczny.
22.05 Komunikaty P. A. T.
22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy nadprogram.
23.30 Komunikaty P. A. T.

Repertuar teatru miejskiego w Sosnowcu.

W niedzielę, 25. XII. dwa przedstawienia popołudniu o godzinie 4 m. 15. „Nasza Żonusia", wieczorem o godz. 8 m. 15 „Potasz i Perlmutter".

W poniedziałek, 26. XII. popoł. o godz. 4 m. 15 „Potasz i Perlmutter" wiecz. „Pan naczelnik to ja" z dyr. Zbuckim w rolach tytułowych. Ceny zwykłe od 70 groszy do 4.20 zł.

We wtorek 27. XII. dwa przedstawienia popołudniu o godz. 4 m. 15 „Wielka rewja", wiecz. o godzinie 8 m. 15 „Nasza Żonusia" Ceny zniżone od 50 gr. do 2.20 zł.

Teatr w Dąbrowie.

W środę, 28. XII. w „Komecie" „Wielka rewja z udziałem całego zespołu". Początek o godz. 8 m. 15.

Z Sosnowca.

(s) **Z aury.** Rozmaici prorocy przepowiadają, że nadchodzące święta będą mroźne. Pomijając już fakt, że św. Barbara była „po lodzie", więc Boże Narodzenie powinno być „po wodzie", na zasadzie zupełnie pewnych obserwacyj możemy twierdzić stanowczo, że mróz skręci kark już jutro, a w niedzielę najprawdopodobniej będziemy mieli odwilż. Stwierdzono bowiem tysiącem obserwacyj niezbicie, że gdy na drzewach ukazuje się sędzielina, to trzeciego dnia pada zwykle deszcz.

(s) **Ofiary mrozu.** Nocy wczorajszej w pociągu towarowym między Częstochową a Katowicami zmarzło dwóch hamulcowych. Fakt ten spostrzeżono dopiero w Katowicach, gdzie tez złożono zwłoki nieszczęśliwych. Bliższych szczegółów, jak również nazwisk ofiar mrozu i ciężkiego obowiązku dowiedzieć się nie mogliśmy. Podobno jeden z nich mieszkał w Częstochowie, drugi zaś w Sosnowcu.

(s) **Uroczystość w fabryce Fitzner i Gamper.** Wczoraj umieściliśmy notatkę o jubileuszu 25-lecia pracy 36 robotników, wyżej wymienionej fabryki, nie zaznaczyliśmy jednak, że na herbatce, o której wspomnieliśmy, jubilaci zebrali między sobą 33 zł. na najbiedniejsze dzieci. Pieniądze te, złożone w naszej redakcji, przekazaliśmy komitetowi ratunkowemu Sielcu.

(s) **W sprawie rzeźni miejskiej.** Po mieście krążą pogłoski że wśród reflektantów na dzierżawę rzeźni w Sosnowcu znaleźli się panowie Zelingerowie, dzierżawcy rzeźni w Zawierciu. Niechcemy i nie możemy wpływać na przebieg przetargu, który się odbędzie dzisiaj w południe, wolno nam jednak przypomnieć, jakie brudy, jakie nieporządki i ciągłe awantury miały miejsce w rzeźni sosnowieckiej, gdy ją dzierżawiła rodzina pp. Zelingerów. W prasie miejscowej stale wyrzekano na rzeźnię, a co się działo w czasie okupacji, zwłaszcza ze skórami — o tem pamiętamy wszyscy dzierżawca ówczesny wprost darł skórę z rzeźników.

Sądzimy, że zarząd miasta, który pozostawił sobie wolny wybór wśród reflektantów, zanim zdecydowałby się na oddanie rzeźni pp. Zelingerowi, powinien zbadać dawniejszą gospodarkę w rzeźni sosnowieckiej, a w razie ostatecznym zobaczyć, jak wygląda rzeźnia w Zawierciu.

(s) **„Jasełka w Sosnowcu."** Filja związku młodzieży pracującej „Jedność" w Sosnowcu urządza w dniach 25 i 26 grudnia 1927 r. w sali zjedn. zaw. polskiego na Pogoni, ul. Marjacka 1, dwa uroczyste przedstawienia świąteczne, na których odegrane zostaną „Jasełka" w 5 ciu odsłonach. Początek o godz. 7 min. 30 wiecz.

(s) **Opłatek w strzelcu.** Zarząd oddziału strzelca w Sosnowcu przypomina wszystkim czynnym członkom, wspierającym i sympatykom, że opłatek strzelecki odbędzie się dziś dnia 23 go grudnia b. r. o godz. 7-ej wieczorem w „Michelówce" ulica Wawel 1 przy seminarjum męskiem.

Członkom którzyby z ważnych powodów przybyć nie mogli zarząd oddziału strzelca składa życzenia wesołych świąt.

(s) **Opóźnienia pociągów.** Z powodu silnych mrozów trwających już od kilku dni, wszystkie pociągi przychodzą do Zagłębia z dużem opóźnieniem.

(s) **Usiłowanie samobójstwa** W dniu 21 b. m. o godz. 15.30 Jan Woźniak, lat 46, zam. przy ul. Kaplicznej Nr. 7, usiłował z niewiadomych narazie powodów popełnić samobójstwo za pomocą poderżnięcia gardła brzytwą. Po udzieleniu pierwszej pomocy Woźniaka pozostawiono na opiece domowej.

(s) **Kradzieże** Marja Gut zam. w Król. Hucie zameldował w komisarjacie p. p. o kradzieży 200 zł. z kieszeni przez Moszkowicza Berna, zam. w Chęcinach.

Łukasz Klam, zam. w Strzemieszycach, ul. Warszowska 104, zameldował kradzież roweru, pozostawionego na jezdni obok „Rozwoju" w Sosnowcu. Sprawca kradzieży jest nieznany.

Z Dąbrowy.

(d) **Gwiazdka dla dzieci.** Podobnie jak i zeszłego roku magistrat w Dąbrowie organizuje choinkę dla dzieci szkół powszechnych przyczem rozdawane będą podarki gwiazdkowe.

(d) **Aresztowanie komunisty.** Dn. 20 bm. aresztowano Czesława Legomskiego, zam. w Dąbrowie, który na wiecu w Będzinie w dn. 17 bm. razem z Warszawską i Ajznerem wznosił okrzyki przeciwpaństwowe. Legomski został przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Z Ząbkowic.

(z) **Oj, ci przemysłowcy!** Dn. 21 bm. o g. 16 w lokalu zw. rob. przem. chemicznego w Ząbkowicach odbyło się zebranie, w którem wzięło udział ok. 45 osób. Przemawiał w sprawie niedotrzymania umowy przez fabr. „Elektryczność" (zamiast 11 proc. fabryka dała 8 proc. podwyżki) Maga Jan, sekretarz zw. chemicznego w Zawierciu. Zebrani wybrali 2 delegatów: Berezę Antoniego i Wojciechowskiego Władysława. Zebranie trwało 1 godzinę.

Z okolicy.

Groźny pożar w Koziegłowach. Po raz drugi w tym roku groźny pożar nawiedza Koziegłowy. Przedwczoraj do bóżnicy w Koziegłowach zaszedł jakiś wędrowny ubogi żyd i poprosił o nocleg. Nad ranem opóścił bóżnicę, udając się w dalszą drogę, nieostrożnie jednak, pozostawił zapaloną świecę. Od dogasającej świecy zajął się siennik, potem jakieś rupiecie, ściana i wkrótce ogień objął cały dach na bóżnicy, który kryty częścią gontem, częścią dachówką, spłonął doszczętnie, mimo ratunku prowadzonego przez miejscową straż ogniową. Spłonęły również do połowy wysokości drewniane ściany bóżnicy, ławki oraz 50 modlitewników. Od ognia zajął się i częściowo spłonął dach na sąsiednim domu, należącego do Józefy Cwieląg. Straty wynoszą około 4 tysiące zł. Sprawca pożaru pozostał nieznany, gdyż przyjmując go w gościnę nie zapytali o nazwisko.

Zabity przez buhaja. W dniu 19 bm podczas karmienia buhaja należącego do Fr. Pawlika w Grzegorzewicach, gm. Miroga, przez służącego 16 letniego Władysława Wydmańskiego, na tego ostatniego rzucił się nieuwiązany buhaj i przebił go rogami poniżej brzucha. Nieszczęśliwy chłopiec zmarł po kilku godzinach. Pochodził on z Czapel Małych, pow. Miechowskiego.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Zemsta zdradzonej żony. — Po sąsiedzku. — Włamanie Awantura po pijanemu.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał sprawę z oskarżenia 29 letniej Marji Morawcowej, oskarżonej o zeszpecenie twarzy i wypalenie lewego oka mieszkance Sosnowca Marjannie Dybus. — Morawcowa podejrzewając swego męża o wiarołomstwo i utrzymywanie stosunków z Dybusówną, trawiona zazdrością śledziła go na każdym kroku, wreszcie spotkawszy go krytycznej chwili w jej towarzystwie na ul. Sienkiewicza, oblała jej twarz kwasem solnym. Skutki rozpaczliwego czynu zazdrosnej żony były okropne, gdyż Dybusówna, prócz zeszpecenia twarzy, straciła lewe oko. — Dokonawszy swego okrutnego czynu, Morawcowa udała się do komisarjatu, gdzie złożyła zameldowanie, podając powody, które skłoniły ją do tego. — Sąd, wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, jakote, że oskarżona działała pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, skazał ją na sześć mie-

sięcy więzienia, wykonanie kary zawieszając jej na przeciąg lat pięciu.

—

Józef Szymonek, lat 36, mieszkaniec Psar, powiatu będzińskiego, w dniu 1 sierpnia b.r. pokłóciwszy się z swymi sąsiadami Lazarami, z którymi był w ciągłych nieporozumieniach, pobił 40-letnią Zofję Lazarową dotkliwie tłuczkiem, że złamał jej wyrostek łokciowy u lewej ręki. — Sąd skazał krewkiego sąsiada na cztery miesiące więzienia i zasądził od niego na rzecz poszkodowanej Lazarowej tytułem odszkodowania sto złotych.

—

Marcin Filipek, lat 31, z Krakowa, wspólnie z innymi sprawcami, włamał się w dniu 4 grudnia 1925 r. do sklepu odzieżtow. aprow. miast Polski i skradł różne materjały na kwotę 828 złotych. — Onegdaj sąd okręgowy skazał go za to na rok więzienia, z pozbawieniem praw.

—

24 letni Józef Flak, ze wsi Łosień, pow. będzińskiego, za awanturowanie się w dniu 22 października b.r. w stanie podpitym w miejscu publicznem i hałasowanie oraz stawianie czynnego oporu funkcjonarjuszom policji, chcącym odprowadzić go do posterunku, celem wytrzeźwienia, skazany został na dwa miesiące więzienia.

Mróz — dobroczyńca.

W najbliższem roku obchodzone będzie 100 lecie urodzin bardzo zasłużonego męża. Jest nim urodzony w Amiens w r. 1828 Charles Tellier, który przed około 50 laty uczynił doniosłe odkrycie, stwierdzając fakt, że wszelkiego rodzaju artykuły żywności, podlegające łatwo zepsuciu, można za pomocą zamrażania przechowywać w stanie świeżym miesiącami, a nawet latami. Tellier zaobserwował marnowanie darów bożych w kraju rodzinnym, gdzie w pewnych czasokresach była taka obfitość produktów, że rozdawano je prawie darmo lub nawet zużywano na mierzwę, zaś w parę miesięcy później sprzedawano nieomal na wagę srebra. Zajmowała go także kwestja mięsa, którego w krajach zamorskich produkowano znacznie więcej, niż wymagało miejscowe spożycie, a którego Europa nie mogła dostarczyć w potrzebnej ilości swej ludności.

Podówczas wprawdzie już znano konserwowanie owoców przez gotowanie i hermetyczne odgrodzenie od dostępu powietrza. Atoli Tellier umyślił wynalezienie innego sposobu konserwowania, niż dotychczas stosowany a opierający się na założeniu, że mikroby powodujące gnicie mogą być niszczone tylko zapomocą gorąca. Stwierdził on po długotrwałych badaniach, że zimno w danych warunkach daje te same wyniki co gorąco. Jedyną jest tylko różnicą, że zimno nie zabija niszczycielskich drobnoustrojów, lecz paraliżuje w tym stopniu, iż większość artykułów żywności można przy bardzo niskiej temperaturze przechowywać przez bardzo długi czas.

Telier ogłosił w r. 1873 swe odkrycie i w kilka lat potem wyjechał z Rouen pierszy statek, wyposażony w aprat zamrażający. Po 2 latach statek ten powrócił, wioząc ładunek mięsa amerykańskiego, które niewykazywało śladów zepsucia.

Z biegiem lat przywóz mrożonego mięsa do Europy przybrał wprost olbrzymie rozmiary. Wystarczy nadmienić, że w ubiegłym roku sama Anglja sprowadziła przeszło milion ton bitych, zamrożonych wołów, cieląt, nierogacizny, drobiu, nadsyłanych ze wszystkich zakątków świata.

Odkrycie Telliera nietylko zapoczątkowało budowę specjalnych statków dla przewożenia mięsa oraz wagonów - lodowni, lecz dało w zamorskich krajach pochop do uprawy na olbrzymią skalę owoców i jarzyn, a także i do hodowli stad wszelkiego rodzaju bydła.

Podobnie jak tylu innych dobroczyńców ludzkości Charles Tellier zmarł w ubóstwie i zapomnieniu...

Nowa przepowiednia na rok 1928.

Wojna Angiji z Rosją, trzęsienia ziemi, zniżka dolara i olbrzymi wynalazek...

Koniec roku jest dobrą okazją dla rozmaitych proroków, przepowiadających, jakim będzie rok nadchodzący. I teraz wysunęli się na pierwszy plan rozmaici astrologowie, którzy wcale nie skąpią swych proroczych przepowiedni.

I tak niemiecki astrolog dr. Olfarman niewiele dobrego przewiduje dla świata. Nowy rok stoi bowiem pod znakiem feralnych planet Uranusa i Neptuna, a ich złego wpływu nie sparaliżują stosunki ziemi do innych konstelacyj gwiazdozbioru. W r. 1928 wybuchnie najprawdopodobniej wojna między Angiją a Rosją, która odbije się fatalnie na życiu gospodarczem innych krajów. W r. 1928 nastąpią też rozmaite katastrofy, jak trzęsienia ziemi, powodzie i straszliwe eksplozje. Dr. Offerman był jednak na tyle przezorny, że tych żywiołowych katastrof bliżej nie zlokalizował.

Francuska jasnowidzka, madame Florice wywołała ducha słynnej madame de Thabes. Pani de Thabes i na tamtym świecie jest doskonale poinformowana o tem, co się dzieje na naszym biednym planecie, ba, interesuje się tam giełdą, gdyż przepowiedziała niezwykłą zniżkę dolara. Ale i przyszłość polityczna nie posiada dla niej żadnych tajemnic. Przepowiada więc upadek Poincarego, który jednak utrzyma się jako minister skarbu. W roku 1928 umrą dwie wybitne osobistości, które w życiu politycznem Francji wielką odgrywają rolę. Ale i pani de Thebes była bardzo ostrożną (a może tylko na tyle miłosierną), że nie podała tych osobistości.

Zupełnym optymistą jest amerykański historjonom — tak nazywają się uczeni, którzy odgadywują przyszłość na podstawie pewnych stałe, perjodycznie powtarzających się zjawisk — niejaki Whitcomb. Pan ten przepowiada, że jakiś amerykażski inżynier zrobi olbrzymi wprost wynalazek, który dokona przewrotu całego świata. Wynalazek ten umożliwi wyzwolenie takiej energji że węgiel stanie się już zbytecznym. Ameryka stanie się więc panem świata, a biednej Europie nic innego nie pozostałe, jak tylko korzyć się przed Ameryką.

Tak każdy sobie rzepkę skrobie...

„Król" oszczędności.

30-letni robotnik nowojorski sypiał w podziemiach.

Za nic nie płacił, pracował za trzech i odkładał dolary.

James Moore stał się mimowoli narodowym bohaterem amerykańskim. Liczy on dopiero 29 lat i jest robotnikiem budowlanym, ale nazwisko jego stało się tak głośne jak samego Prezydenta Stanów.

Niektórzy nawet wielbiciele pragną wystawić mu pomnik już za życia i wydać w miljonach egzemplarzy jego życiorys. Do popularności Jamesa Moora przyczynił się pewien policjant amerykański.

Przed 2 ma tygodniami znalazł on w tunelu podziemnej kolei śpiącego mężczyznę.

Zabrał go z sobą do urzędu policyjnego i tam dopiero odsłoniło się prawdziwe oblicze włóczęgi.

Znaleziono bowiem przy nim książkę oszczędności opiewającą na 15 000 dolarów.

Tak wielka suma zdziwiła komisarza, począł więc badać, w jaki sposób włóczęga doszedł do takich pieniędzy.

Okazało się jednak, iż James Moore zdobył 15.000 dolarów oszszędnością.

Aby nie wydawać na mieszkanie nocował w tunelu podziemne kolei, jadał do syta raz dziennie.

Wieczorem, po pracy w fabryce wynajmował się do mycia talerzy i za tę czynność otrzymywał 1 dolara i obfitą kolację.

Golił się za darmo w szkole fryzjerskiej, ubranie kupował raz na 4 lata, a tak umiał oszczędzać, iż zawsze wyglądał czysto i porządnie.

Pieniądze, które zarabiał, odnosił co tygodnia do banku i w ciągu dwunastu lat uzbierał sobie wcale pokaźny kapitał.

James'a Moora ukarano kilkudniowym aresztem za nocowanie w niedozwolonem miejscu, lecz wyrok ten przyczynił się do jego sławy.

Pisma amerykańskie zamieściły na swych łamach jego fotografje wraz z życiorysem i natychmiast zgłosiło się kilku miljonerów, ofiarując Moorowi korzystne i odpowiedzialne stanowisko albowiem człowiek, umiejący oszczędzać, wzbudził zaufanie.

Psy układane do rabunku.

Żandarmerja z Marmaros-Szl. get dokonała w tych dniach sensacyjnego odkrycia. Na drodze pomiędzy dwiema gminami w tymże okręgu miały miejsce w ostatnich czasach liczne napady bandyckie, przyczem obrabowani zapewniali jednogłośnie, że właściwy rabunek poprzedzany był za każdym razem napadem na nich całej sfory wielkich psów, które unieruchomiały swoje ofiary, aż do chwili przybycia ukrytych w przydrożnych lasach rabusiów.

Po długich i trudnych usiłowaniach udało się wreszcie żandarmerji natrafić na ślad bandy, w chwili jednak ostatecznej jej likwidacji zdołano ująć [illegible] jednego jej członka. O[illegible]zek ten zeznał iż rzeczyw[illegible] banda posiada 10 psów wilków specjalnie ułożonych do tego, aby osaczały podróżnych i trzymały ich w szachu aż do chwili nadbiegnięcia bandytów. Psy te nie czyniły zresztą nikomu krzywdy i były w ten sposób tresowane, aby działać jedynie oszałamiająco i na zwłokę.

Ostatnio banda ta napadła i obrabowała około 20 włościan jadących 12-ma wozami na jarmark i w tym wypadku psy wykazały wydatną pomoc i niezwykłą pojętność w swej strategice.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 22.12.

Notowania urzędowe:

Nowy-Jork 8.90
Londyn 43.53
Paryż 35.10
Praga 26.41 1/8
Belgja 124.79—124.75
Szwaicarja 172 40
Dol. War. pr. obr. 8.88 i pół

Tendencja: utrzymana.

5% Poż. Prem. Dolar. zł. 63.25—63.50

AKCJE.

Warszawa, 22.12

Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 155 50—156.00
Pryem. Polski 20 00
Bank Przem. Lwów 107.00
Bank Spółek Zarobk. 88.25
Strem 16.75
Cukier 79 20—79.50
Wysoka 137.00
Węgiel 108.50
Nobel 43.00—44 00
Lilpop 40.00—40.50
Modrzejów 9 10—9.10—9.10
Ostrowiecki 84 00—85.00
Pocisk 2.70
Rudzki 51.25—51.75
Starachowice 64 52—65.25—65.00
Ursus 11.00—11.25
Zyrardów 17,25
Haberbusch 163 00—164.00

Tendencja: słaba.

Humor.

NIE LICZY SIĘ.

— Znowu pijesz? Przecież ci doktór zabronił.

— Tak, ale on się już nie liczy.

Jakto?

— Umarł.

PRETENSJA.

— Mężu! Ty znowu z knajpy wracasz?

— A cóż chces, żebym tam wiecznie siedział?

PO WYJSCIU Z TEATRU.

— Najtrudniejszą rolę w sztuce miała Flamdzińska.

— Jakto, przez całe 4 akty nie otworzyła ust!

— Czy to nie jest najtrudniejsza rola kobieca?

WYNALAZEK

Młody wynalazca, rozpakowując model do bogatego przedsiębiorcy:

— Jest mój ostatni wynalazek: ruchome gniazdo. Gdy kura zniesie jajko, wpada ono natychmiast do niżej położonego pudełka. Kura ogląda się i niewidząc jajka jest przekonana, że się pomyliła i znosi nowe jajo, to wpada do pudełka, kura ogląda się i t d. Przytem pudełko, jak pan widzi, jest tak dowcipnie ukryte. że kura nigdy nie będzie się w stanie zorjentować. A tu jest mój drugi wynalazek: sygnał do kiełbasek parowych. Zakłada się go na końcu kiełbaski, i gdy się ją dojada już zupełnie, trzymając w palcach, sygnał gwiżdże, zapobiegając w ten sposób skaleczeniu palca zębami przy największem nawet apetycie.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna, tel. 4-94.